

NIEMIECKIE TOWARZYSTWO DS. STOSUNKÓW SPOŁECZNYCH 1963-1991

Funkcjonowanie obu armii niemieckich w okresie zimnej wojny jest i pozostanie ważnym przedmiotem badań z zakresu niemieckiej historii wojskowości. Szczególne znaczenie ma tutaj analiza, opis i ocena ideologicznej konfrontacji między zachodnioniemiecką *Bundeswehrą* a Narodową Armią Ludową NRD. To zagadnienie dotychczas mało znane. Formacje *Bundeswehry*, podobnie zresztą jak i Narodowej Armii Ludowej, dysponowały własnymi oddziałami do prowadzenia zadań specjalnych w ramach psychologiczno-politycznej konfrontacji zimnowojennej na podległych im terytoriach. W zakresie planowania, organizacji i prowadzenia tego typu operacji obie armie w znaczącym stopniu przejęły doświadczenia z okresu drugiej wojny światowej. Dysponowały pełnym instrumentarium w zakresie wojny psychologicznej.

Bundeswehra, w ramach tak zwanych operacji informacyjnych, rozporządzała szerokim wachlarzem środków służących do działań informacyjnych skierowanych nie tylko do żołnierzy oddziałów granicznych, lecz także szerokich kręgów społeczeństwa NRD w celu informowania ich o wydarzeniach i procesach zachodzących w Republice Federalnej Niemiec. W ten sposób próbowano jednocześnie przeciwdziałać propagandowej, jednostronnej polityce informacyjnej NRD. Latem 1972 r. w wyniku podpisanego porozumienia Bahr-Kohl¹ akcje balonowe, podobnie zresztą jak inne działania informacyjne, zostały zaniechane. Na zasadzie wzajemności także NAL zaprzestała nadawania programów propagandowych, dotychczas emitowanych przez dwie jej radiostacje. Szczególne znaczenie miała rozgłośnia wojskowa 904, której audycje przeznaczone były głównie dla żołnierzy *Bundeswehry*. Ten wysoce interesujący w dziejach obu armii niemieckich rozdział wymaga przeprowadzenia dokładnych badań historycznych. Dotychczasowe analizy mają charakter przyczynkowy, brak badań obejmujących problem całościowo i dogłębnie.

W tym kontekście należy wysoko ocenić cele i działalność Niemieckiego Towarzystwa ds. Stosunków Społecznych (*Deutsche Gesellschaft für Sozialbeziehungen*). Zasłużyło sobie ono na szczególną uwagę, gdyż działając z należytą dyskrecją dobrze spełniało powierzoną mu funkcję. Właśnie mija dziesięć lat od jego rozwiązania, co stanowi dobrą okazję do przybliżenia działalności tego wyjątkowego Towarzystwa. O jego aktywności się nie mówiło, żadne informacje na jego temat nie były dostępne szerokim kręgom społeczeństwa. W okresie zimnej wojny nie uczestniczyło ono bezpośrednio w konfrontacji ideologicznej wrogich sobie systemów, służyło realizacji raczej innych celów.

Początki *DGfSB* przypadają na lata 1960-1962 i związane były z zaobserwowaniem przez władze RFN pewnego interesującego zjawiska. Otóż zajmujące się problematyką uchodźców wschodnioniemieckich wydziały urzędów federalnych, a także krajowych doszły do wniosku, że spośród osób zbiegłych z NRD, zwłaszcza spośród tych, którzy w momencie ucieczki służyli w jednostkach wojskowych (szczególnie Narodowej Armii Ludowej i NRD-owskich oddziałach granicznych),

¹ Michael Kohl (1929-1981) – sekretarz stanu w rządzie NRD (1965-1973), kierownik Stałego Przedstawicielstwa NRD w RFN, negocjator m.in. umów tranzytowych z Senatem Berlina (Zachodniego) [przyj. red.].

znacząca część powróciła do Niemiec Wschodnich. I to pomimo faktu, iż groziły im tam z reguły wieloletnie kary pozbawienia wolności z wyroku miejscowych sądów wojskowych.

W celu zbadania tego zjawiska powołano nawet w urzędzie kanclerskim (zajmował się on również problemem uciekinierów) specjalną komisję międzyresortową. W ramach tej komisji omówiono okoliczności oraz przeanalizowano bezpośrednie przyczyny i motywy tak wysokiej liczby powrotów, sięgających w tamtym okresie blisko 36 procent. Aby w miarę możliwości w przyszłości szybko reagować i skutecznie przeciwdziałać podobnego rodzaju przypadkom, uzgodniono na posiedzeniu komisji odpowiednie zasady postępowania. Miały one na celu nie tylko ograniczyć, ale w znaczny sposób zredukować powroty. Zasugerowano również, aby odpowiedzialność za to trudne zadanie przejęła specjalnie powołana w tym celu komórka. Spośród obecnych na posiedzeniu tej komisji przedstawicieli różnych ministerstw i urzędów federalnych, takich jak: Federalnego Ministerstwa ds. Ogólnoniemieckich, Federalnego Ministerstwa ds. Wypędzonych i Uchodźców, Federalnego Ministerstwa Obrony, Federalnego Urzędu Ochrony Konstytucji, Federalnej Służby Informacyjnej, gotowość podjęcia się tego zadania zadeklarował jedynie przedstawiciel Ministerstwa Obrony – pułkownik dr Trentzsch. Zgłaszając swój akces wyjaśnił, że zamierza w przyszłości poświęcić się temu ważnemu zadaniu, traktując je jako element działań w ramach wojny psychologicznej. Wyraził też przekonanie, że minister obrony zaakceptuje te działania. Wspólnie z późniejszym postem do *Bundestagu* z ramienia CSU, drem Wernerem Marxem, pełniącym w tym czasie funkcję sekretarza pomocniczego, poinformował o tej propozycji polityczno-wojskowe kierownictwo Federalnego Ministerstwa Obrony. Zgodnie z oczekiwaniami uzyskał pełne poparcie dla swego przedsięwzięcia.

Pułkownik Trentzsch przystąpił niezwłocznie do realizacji powierzonego mu zadania i w krótkim czasie, wspólnie ze współpracownikami z podległego mu wydziału, opracował i przedstawił specjalny dokument. Zawarł w nim odpowiednie wytyczne, które miały w przyszłości ułatwić skuteczną integrację uciekinierów z armii wschodnioniemieckiej ze społeczeństwem Republiki Federalnej Niemiec.

Najważniejsze tezy tego dokumentu brzmiały następująco:

1. Można stwierdzić z całą pewnością, że względnie duża liczba uciekinierów z szeregów NAL, figurujących w NRD na listach gończych jako dezercerzy, zostaje wytropiona przez współpracowników *Stasi*. Są oni nakłaniani do powrotu do NRD albo werbowani lub zmuszani do pracy na rzecz służb wywiadowczych. Tylko psychicznie silni i ekonomicznie niezależni uciekinierzy zdołali się oprzeć tego typu próbom werbunku, wielu jednak uległo sugestiom służby bezpieczeństwa NRD. Należy temu stanowczo przeciwdziałać!

2. W interesie bezpieczeństwa militarnego Republiki Federalnej leży w dalszym ciągu, aby kompetentne placówki i urzędy również w przyszłości były możliwie w pełni informowane o sytuacji i nastrojach w Narodowej Armii Ludowej. Dlatego jest pożądana, aby podobnie jak w przeszłości żołnierze NAL szukali schronienia w Republice Federalnej. Będzie to jednak możliwe tylko wówczas, gdy zniknie dotychczasowe zjawisko polegające na tym, że większość uciekinierów, zawiedziona i sfrustrowana, wraca do NRD, i tam – mając tak negatywne doświadczenia – działa propagandowo i odstrasza potencjalnych kandydatów do ucieczki, w tym żołnierzy gotowych do przejścia na drugą stronę.

W zakresie przyszłej pracy opiekuńczej wobec osób, których dotyczył ten problem, oznaczało to konkretnie, że zbiegły z NAL żołnierz powinien być jak

najbardziej skutecznie przekonany o tym, że zostanie uznany w Niemieckiej Republice Federalnej za pełnoprawnego jej obywatela. Aby wzmocnić wiarygodność tej tezy, opiekę nad nim winna sprawować osoba posiadająca jego pełne zaufanie. Na pierwszym miejscu, obok wsparcia finansowego, powinna znaleźć się pomoc w znalezieniu stałego miejsca pracy. Znajdujący się pod kuratelą musi mieć niemalże całodobową możliwość kontaktu z opiekunem, który winien stać u jego boku, służąc uciekinierowi, szczególnie w momentach jego kryzysu osobistego, natychmiastową radą i czynem. Chodzi o to, aby w ten sposób zapobiec podjęciu decyzji o powrocie do NRD.

Autorzy dokumentu zgodnie zalecali, aby w celu realizacji tego zadania niezwłocznie powołano specjalne stowarzyszenie z siedzibą w Bonn. Związane z tym środki finansowe powinny pochodzić z budżetu referatu obrony psychologicznej. W styczniu 1963 r. stowarzyszenie to pod nazwą Niemieckie Towarzystwo ds. Stosunków Społecznych zostało zarejestrowane w bońskim rejestrze stowarzyszeniowym. Zebranie założycielskie odbyło się już 1 lutego 1963 r. Na pierwszego przewodniczącego Towarzystwa – zgodnie z oczekiwaniami – wybrano pułkownika Trentzscha.

W trudnym wyborze członków tzw. kadry opiekuńczej, czyli pracowników pełniących służbę zewnętrzną, przeważało przekonanie, że ze względów psychologicznych będzie bardzo korzystnie dla uciekinierów, którzy przecież bezprawnie opuścili szeregi sił zbrojnych NRD, jeśli wykorzysta się nie tylko byłych oficerów zawodowych czy też podoficerów samej *Bundeswehry*, lecz przede wszystkim dezertersów oraz wiarygodnych, sprawdzonych byłych oficerów NAL. W dwóch pierwszych latach działalności Towarzystwa w grupie opiekunów znaleźli się więc m.in. były major jednostek granicznych NRD, były kapitan ze sztabu dywizji strzelców zmotoryzowanych oraz były kapitan marynarki wschodnoniemieckiej.

Ogółem w pełnieniu służby zewnętrznej uczestniczyło 6 pracowników, którzy otrzymali następujące przydziały: po jednym pracowniku na obszarze służby zewnętrznej z siedzibą w Berlinie, z siedzibą w Hamburgu na obszar Niemiec północnych, z siedzibą w Hanowerze dla obszaru obejmującego Dolną Saksonię, północną Hesję i Westfalię, z siedzibą w Düsseldorfie dla obszaru Düsseldorfu i Bonn, z siedzibą w Stuttgarcie dla Niemiec południowych i z siedzibą w Monachium dla Bawarii.

Dla usprawnienia pracy kierownictwo Towarzystwa przygotowało i wydało następujące dyrektywy:

1. Opieka sprawowana jest nad osobą „na miejscu”, tzn. opiekun odwiedza uciekiniera w miejscu jego pobytu i pozostaje w przyszłości osobiście do jego dyspozycji jako pomocnik.

2. Opieka powinna być sprawowana tak efektywnie, aby uciekinier możliwie szybko mógł dostosować się do warunków panujących w Republice Federalnej Niemiec.

3. Sprawozdania, które opiekun składa systematycznie kierownictwu, muszą posiadać taką formę, aby zarząd i kierownictwo uzyskały każdorazowo jasny i pełny obraz osoby znajdującej się pod opieką.

Opiekunowi wyznaczano równocześnie obowiązujące ramy czasowe, które określały zarówno stopień intensywności i charakter opieki, jak i okres jej trwania. Sprawowanie opieki przebiegało według z góry ustalonego, etapowego planu postępowania:

– Stopień 1 (faza intensywna): ożywiona korespondencja listowa, celowe przedsięwzięcia opiekuńcze, częste wizyty opiekuna, połączone z intensywnym, pełnym życliwością zaangażowaniem;

– Stopień 2 (faza stabilizacyjna): są już rozpoznawalne pierwsze czynniki stabilizacyjne, takie jak mieszkanie, praca. Kształtującą się integrację należy zintensyfikować poprzez dalszą korespondencję listową, wizyty i stosowne przedsięwzięcia opiekuńcze;

– Stopień 3 (faza integracyjna): integracja osoby objętej opieką pogłębia się, nacisk w zakresie opieki zostaje więc przeniesiony z bezpośredniego kontaktu na związku korespondencyjne;

– Stopień 4 (faza zamykająca): integracja osoby objętej opieką jest prawie zakończona, nadal utrzymywany jest jednak kontakt korespondencyjny.

– Stopień 5 (faza kończąca): bezpośrednia opieka zostaje zaniechana, informacje będą udzielane jedynie na życzenie osoby zainteresowanej.

Ze zrozumiałych względów nie istniał ogólnie obowiązujący obraz osoby znajdującej się pod opieką, jednakże niektóre cechy osobowościowe (psychofizyczne) były typowe dla tych, którzy jako żołnierze służby czynnej NRD zbiegli do Republiki Federalnej Niemiec.

Większość uciekinierów znajdowała się w wieku poborowym, tzn. między 19 a 21 rokiem życia. Niemalże bez wyjątku byli oni członkami co najmniej dwóch masowych organizacji NRD-owskich: Wolnej Młodzieży Niemieckiej (*Freie Deutsche Jugend – FDJ*) i Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych (*Freier Deutscher Gewerkschaftsbund – FDGB*). Ten, kto nie był członkiem Towarzystwa Przyjaźni Niemiecko-Radzieckiej (*Gesellschaft für Deutsch-Sowjetische Freundschaft – DSF*) czy Towarzystwa Sportu i Techniki (*Gesellschaft für Sport und Technik – GST*) lub podobnych stowarzyszeń, a nawet nie należał do Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (*Sozialistische Einheitspartei Deutschlands – SED*), wykazywał wprawdzie określoną podatność na wpływy, połączoną jednakże z rozpoznawalnym sprzeciwem wobec instytucjonalnego wiązania się z komunizmem.

Większość zbiegłych podoficerów była związana z Socjalistyczną Partią Jedności Niemiec bądź jako jej członek, bądź jako kandydat partyjny. Z kolei niemalże wszyscy oficerowie będący pod kuratelą Niemieckiego Towarzystwa ds. Stosunków Społecznych byli członkami *SED*. Nie było wśród uciekinierów wojskowych nikogo, kto był członkiem innej partii NRD-owskiej, takiej jak: Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna (wschodnia *CDU*), Liberalno-Demokratyczna Partia Niemiec (*LDPD*) lub Partia Chłopska.

Przeciętny podopieczny był z natury osobą bezwyznaniową, która w wieku 14 lat złożyła „socjalistyczne ślubowanie młodzieży”. W sprawach wiary i przynależności do Kościoła taki młody człowiek wykazywał dość dużą obojętność, a w momencie zawierania związku małżeńskiego z Niemką pochodzącą z Niemiec Zachodnich dostosowywał się zwykle do wyznania narzeczonej.

Podopieczni w zdecydowanej większości posiadali średnie wykształcenie – małą maturę, niekiedy świadectwo dojrzałości – oraz wykształcenie zawodowe. Stwierdzono, że poziom wiedzy absolwenta 10-klasowej NRD-owskiej szkoły średniej odpowiadał poziomowi absolwenta szkoły głównej w RFN, natomiast abiturient ze wschodu dorównywał zachodnioniemieckiemu absolwentowi szkoły realnej.

Podopieczni czuli się w pełni Niemcami, sprawy obywatelstwa nie odgrywały w świecie ich wyobraźni większej roli, jednakże najczęściej domagali się, aby doceniano dokonania gospodarze NRD (podobnie, jak i określone „zdobycze socjalizmu”).

Trzy czwarte osób znajdujących się pod opieką *DGfSB* nie posiadało krewnych w Republice Federalnej Niemiec.

Uciekinierzy, przeciwnicy reżimu *SED*, byli często przekonani o „naukowości” ideologii marksistowsko-leninowskiej. Jeden z podopiecznych sprzeczną tę ujął w następujący sposób: „Z epoki socjalistycznej wskoczyłem z powrotem w kapitalistyczną”. A na postawione mu w związku z tym pytanie o przyczyny takiej decyzji dodał: „Ponieważ w epoce kapitalistycznej żyje się lepiej”. Wiara w „naukowość” marksizmu-leninizmu wywoływała u wielu podopiecznych obawy, że któregoś dnia, kiedy „socjalizm zwycięży”, będą musieli ponieść surowe konsekwencje swojej ucieczki.

Zauważalna u uciekinierów w pierwszych latach powojennych nienawiść do Rosjan, w późniejszych czasach ustąpiła miejsca niechęci, wrogości oraz awersji do *SED*-owskiej biurokracji, do despotyzmu funkcjonariuszy partyjnych, wreszcie do szarej *NRD*-owskiej codzienności. Wobec kwestii socjalnych i dokonań Republiki Federalnej Niemiec panował sceptycyzm; niemalże każdy podopieczny zdziwiony był faktem, że w *RFN* tak znaczący wpływ na życie ma administracja, zwłaszcza że nie byli w stanie w pełni zrozumieć zasad i sposobu jej funkcjonowania.

Podopieczni głęboko wierzyli w militarną przewagę „obozu socjalistycznego”, co – ich zdaniem – związane było z wysoką standaryzacją wszystkich rodzajów broni, sprzętu wojskowego i pojazdów bojowych. Natomiast z obojętnością przyjmowano rosnące wpływy *NRD*-owskich kadr wojskowych w ramach Układu Warszawskiego. Spory polityczne toczone na łamach prasy czy w parlamencie, co jest zjawiskiem typowym dla otwartych systemów społecznych, były na ogół niezrozumiałe. Niektórzy skłonni byli dostrzegać w tym symptomy rozkładu. Podopieczni najbardziej obawiali się bezrobocia, choroby i wydalenia do *NRD*. Stan zdrowia uciekinierów wojskowych był dobry, a nawet bardzo dobry.

Przeciętny uciekinier był z jednej strony ogarnięty ślepą wolą czynu, z drugiej zaś – gdy został pozbawiony rodzicielskiej względnie wojskowej opieki – wykazywał brak jakiegokolwiek doświadczenia w prowadzeniu samodzielnego życia. Ponadto długoletnia indoktrynacja w duchu marksistowsko-leninowskim niemalże ustawicznie powodowała, że nawet uwzględniając wyraźną niechęć do reżimu *SED*, kształtowały się w nim fałszywe wyobrażenia o istotnych cechach praworządnego państwa demokratycznego. Niedosyt przeżyć, przecenianie własnych możliwości, brak doświadczenia z jednej strony i bojaźliwość, niepewność oraz finansowe problemy z drugiej strony to cechy charakteryzujące uciekiniera w początkowej fazie.

Potrzeba przeżyć była zaspokajana poprzez częste wizyty w miejscach, które w państwach totalitarnych nie były z reguły dostępne takich, jak: porno-kina, domy publiczne, kasyna gry, bary o złej reputacji. W takich miejscach ci młodzi ludzie byli bardzo szybko rozszyfrowywani jako żółtodzioby i odpowiednio wykorzystywani. Niektórzy, przekonani o swym sprycie, dopasowywali się do tego podejrzanego środowiska, podejmując pracę nocnych kelnerów, sutenerów, a nawet organizując nielegalne przerzuty przez granicę. To w tym kręgu dokonywała się ostatecznie „negatywna integracja”.

Jednak w większości wypadków swą potrzebę przeżyć podopieczni realizowali w bardziej wyszukany sposób, między innymi poprzez podejmowanie możliwie szybko podróży zagranicznych. Chęć podróżowania była tak wielka, że wielu młodych ludzi podejmowało je bez odpowiedniego zabezpieczenia finansowego – niekiedy jako autostopowicze – co niejako czyniło ich ofiarami losu, przyszłowiowymi życiowymi rozbitkami. W latach 60. wielu z nich w ten sposób trafiło

do francuskiej Legii Cudzoziemskiej. Ogólny postęp, a także intensywnie prowadzona kampania informacyjna Niemieckiego Towarzystwa ds. Stosunków Społecznych spowodowały jednak, że mniej więcej od 1968 r. żaden z podopiecznych nie zgłosił już akcesu do Legii Cudzoziemskiej.

Przecenienie własnych możliwości osobistych ujawniało się przede wszystkim w życiu zawodowym. Na początku prawie wszyscy przybysze ze wschodu nie byli w stanie dotrzymać kroku swym zachodnioniemieckim kolegom. Z taką sytuacją przeciętnemu podopiecznemu trudno było się pogodzić, a jeszcze trudniej ją zrozumieć. Rzecz w tym, że w NRD uznawany był często za „najlepszego” (w swoim „kolektywie pracowniczym”, w swojej brygadzie), a za osiągnięcia w pracy był wyróżniany i odznaczany. Niemieckie Towarzystwo ds. Stosunków Społecznych za swoje pierwszorzędne zadanie uznało więc nakłanianie kierownictwa danego zakładu do cierpliwości i wyrozumiałości, a nawet w razie potrzeby do przedłużenia okresu wdrożenia do pracy (stażu).

Zwolnieniom z pracy towarzyszyło najczęściej zniechęcenie i ubolewanie nad własnym losem. Osoby, których ono dotknęło, reagowały różnie, niekiedy odczuwały rodzaj wstydu i zawodu, niektórych ogarniała panika, bywało często, że zwolnieni zwracali się do Towarzystwa z prośbą o pomoc i wsparcie. Gdy rzeczywiście wykazywali ochotę do pracy i posiadali w miarę dobre kwalifikacje zawodowe, problem ten można było w krótkim czasie, ku wzajemnemu zadowoleniu, rozwiązać.

Z uwagi na fakt, że prawie każdy młody człowiek w NRD zasypywany był różnymi pochlebnymi sloganami, zarzucany określeniami typu „osobowość socjalistyczna” lub „chorąży postępu”, niejeden podopieczny przez długi jeszcze czas po ucieczce żywił głębokie przekonanie, wpojone mu przez wschodnioniemieckich decydentów, że ma niepodważalne prawo do zajmowania szczególnej pozycji w hierarchii społecznej i zawodowej. Ponieważ tego typu wymogom można było sprostać niezwykle rzadko, wielu uciekinierów kompensowało swe niespełnione marzenia niestosownymi i z pozoru luksusowymi nabytkami. Zamiast skromnego, używanego volkswagena kupowano wymagające ciągłych napraw i powodujące wysokie koszty utrzymania okazałe samochody, szczególnie ople lub mercedesy, przy czym model i rok produkcji nie odgrywały tu żadnej roli. Ze względu na łatwość dostępu zaciągano kredyty, które przekraczały realne możliwości spłaty. Przeznaczano je na nieprzemysłane, a przede wszystkim niepotrzebne zakupy. U wielu uciekinierów przez długi czas istniało bowiem przekonanie, związane z ciągłymi niedoborami gospodarki socjalistycznej, że należy podejmować szybkie decyzje, dopóki ten czy inny artykuł jest jeszcze dostępny w sklepie.

Takie poglądy i postępowanie pogarszały jedynie i tak już niekorzystną sytuację wyjściową przybysza z NRD. Z drugiej strony niektórzy podopieczni skłonni byli do nadmiernej ostrożności (mając w pamięci ostrzeżenia przed „kapitalistycznym bagnem”) i nie korzystali nawet z solidnych ofert i realnych możliwości. W obu jednakże sytuacjach musiał interweniować opiekun, czasami powstrzymując przed podejmowaniem nieprzemysłanych decyzji, czasami wręcz zachęcając do ich podjęcia.

Brak doświadczenia uwidaczniał się przede wszystkim przy zawieraniu umów. Taki ekstremalny, choć równocześnie dość typowy przykład warto w tym miejscu przytoczyć. Uciekinier, z zawodu oborowy, właśnie zwolniony z obozu przejściowego i przybyły do Hamburga, swego nowego miejsca pobytu, jeszcze na dworcu głównym dał się przekonać akwizytorowi do podpisania „wyjątkowo korzystnej umowy” nabycia encyklopedii angielskojęzycznej, gdyż

każdy w Republice Federalnej Niemiec, kto nie zna języka angielskiego, jest skazany na niepowodzenie. Miejscowemu opiekunowi z największym trudem udało się tę umowę anulować.

Nawet w przypadku silnych osobowości pojawiała się tęsknota za stronami rodzinnymi. Z sentymentem wspomniano niemalże wszystko, co pozostawiono za Łabą. Wielu podopiecznych nie zdawało sobie sprawy z konsekwencji, jakie mogą spowodować propozycje z gruntu nierealne. Tymczasem podopieczni niemalże z reguły wierzyli, że wkrótce po ucieczce będą mogli wyjechać do któregoś z krajów bloku wschodniego, a tam zgodnie z przekazanymi listownie zapewnieniami członków rodziny (np. brata) będzie można łatwo i bezpiecznie się spotkać. Powszechne było też przekonanie, inspirowane zresztą życzeniami bliskich w NRD, że nie będzie problemów z przemyceniem członków rodziny do RFN.

Niektórzy podopieczni popadali w kłopoty materialne, gdyż kupowali drogie, przewyższające ich możliwości finansowe prezenty dla rodzin w NRD. Pragnęli bowiem ze względów ambicjonalnych spełnić życzenia kierowane pod ich adresem ze strony rodziców lub rodzeństwa. Tak więc, kupowano nie zwykłą kawę, lecz kawę *Jacobs Krönung*, kurtkę wełnianą renomowanej firmy *Bleyle*, tapety do kilku pomieszczeń itp. Wysyłając tak szczodre i drogie prezenty, starano się pokazać, że w Republice Federalnej się im powiodło.

Okoliczności ucieczki pozostawały zawsze trwałym elementem przeżyć. W zależności od cech charakterologicznych, uciekinier albo przyjmował postawę otwartą i nawet o nic nie pytany wiele o sobie opowiadał, albo pełen obaw, że zostanie źle odebrany, zamykał się w sobie. Prawie każdy uciekinier przyznawał, że jeszcze po latach męczyły go koszmary. Nawet zupełnie przypadkowe spotkania na ulicy, odczytywał niekiedy jako potwierdzenie prześladowań ze strony funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa NRD. Wynikało to – jak można przypuszczać – z tego, iż dowódcy wojskowi w armii NRD mieli zwyczaj przypominania w trakcie szkoleń o tym, że „długie ramię organów państwa” wie, w jaki sposób tropi się dezertersów i pociąga ich do odpowiedzialności.

Nowe środowisko wydawało się uciekinierom trudne do zrozumienia i mało przyjazne. Rzeczywiście, wobec zbiegów z reguły żywiono nieufność, podejrzewając ich, że uciekając korzystali z nie do końca jasných i czystych metod. Dystans wydawał się więc uzasadniony.

W centrum dyskusji na temat motywów ucieczki, toczącej się zarówno w środkach masowego przekazu jak i wśród szerokich kręgów społeczeństwa, pojawiała się często pytanie o jej bezpośrednie przyczyny. Stąd też od samego początku swego działania *DGfSB*, aby stworzyć trwałe podstawy do optymalnej pracy opiekuńczej, próbowało poznać rzeczywiste przyczyny i motywy opuszczenia NRD, które powodowały uciekającymi żołnierzami. Chodziło o to, że urzędowe punkty informacyjne w większości wypadków nie uzyskiwały wyczerpujących danych dotyczących powodów ucieczek. Tylko od osób posiadających wyższe stopnie wojskowe starano się, ze względów bezpieczeństwa, zdobyć wiarygodne i pełne odpowiedzi na stawiane pytania i w efekcie uzyskać możliwie prawdziwy obraz motywów ucieczki. Dlatego też w stosunku do tych osób punkty informacyjne działały z większą wnikliwością i skrupulatnością. Czyniono to zresztą prewencyjnie, aby tym samym uniemożliwić przenikanie agentów wrogich służb wywiadowczych do RFN.

Współpracownicy Niemieckiego Towarzystwa ds. Stosunków Społecznych od samego początku, tzn. już od pierwszego kontaktu z uciekinierami, byli świadomi tego, że motywy ucieczki były wielorakie, często się uzupełniając.

Zadziwiającym był fakt, że przeciętny uciekinier nie potrafił w sposób dokładny i przekonywujący uzasadnić motywów podjęcia decyzji o opuszczeniu NRD. Skłaniał się raczej ku uprzejmym i grzecznym odpowiedziom, które w jego przekonaniu były chętnie akceptowane w punktach przyjęć. U większości byłych żołnierzy NRD były to odpowiedzi typu: „ze względu na niezgodny z moim sumieniem rozkaz strzelania” lub „niechęć do totalitarnego reżimu NRD”. Można było jednak uznać za pewnik, że istotną rolę odgrywały tutaj zawsze powody natury osobistej.

Dla pracy opiekunów w pierwszej, dramatycznej fazie opieki, bezpośrednio po opuszczeniu NRD i zaraz po rozpoczętym procesie adaptacji, te wszystkie wymienione motywy ucieczki były tylko częściowo użyteczne. Wiadomo było jednak, że po skierowaniu uciekiniera do określonego kraju federacji Republiki Federalnej, dalsze wywiady z uciekinierami nie będą już prowadzone, w tym również te dotyczące motywów ucieczki. W późniejszym okresie, kiedy uciekinier uzyskiwał pewien spokój wewnętrzny i mógł niejako otworzyć się sam przed sobą, zadanie współpracownika Niemieckiego Towarzystwa ds. Stosunków Społecznych polegało na tym, aby w bardzo osobistych i wzbudzających pełne zaufanie rozmowach uzyskać pełną odpowiedź na pytanie o motywy ucieczki. Dla pomyślnego przebiegu pracy opiekuńczej miało to bardzo duże znaczenie. Wyniki rozmów prowadzonych po wielu miesiącach od momentu przejęcia opieki nad uciekinierem dawały bardziej realistyczny obraz przyczyn decyzji o zerwaniu z NRD.

Przedstawione poniżej zestawienie oparte jest na wynikach uzyskanych podczas rozmów prowadzonych przez opiekunów z podopiecznymi w okresie od 1963 r. aż do końca lat 70., a więc w czasie największego napływu uchodźców. Wielu młodych ludzi zaraz po zakończeniu wojny uległo pełnemu euforii „nastrojowi przełomu”, porównywalnemu z tym, który panował wśród „młodzieży związkowej” w latach 20². Jako „młody pionier” albo członek Towarzystwa Sportu i Techniki (GST), młody członek po zakończeniu „panowania nazizmu” czuł się teraz powołanym do uczestnictwa w budowie „promiennego świata socjalizmu”. Doniesienia krewnych z podróży do „stref zachodnich” były początkowo odrzucane jako „staromodne i drobnomieszczańskie.” Jednak z chwilą wkroczenia w dorosłe życie młodzi ludzie popadali nagle w stan otrzeźwienia, ponieważ ich „socjalistyczne środowisko” okazywało się zastraszająco zimnym, niemiłosiernym, biurokratyzowanym, gospodarczo nieudolnym, a przede wszystkim „skorumpowanym”. Młodzieńcze poszukiwania lepszej przyszłości w NRD się nie spełniały. Wprawdzie opowiadania babci o życiu na Zachodzie nie odgrywały większej roli, ale w tym momencie zaczynało się bardziej intensywne zainteresowanie zakazanym krajem, leżącym po drugiej stronie hermetycznie zamkniętej „granicy zachodniej”. W ten sposób kształtował się nowy, dla władzy SED bardzo mało pochlebny, obraz życia w NRD. Pokolenie czterdziestolatków i pięćdziesięciolatków, które tymczasem zajęło kluczowe pozycje w państwie, musiało uświadomić sobie, że ich zaangażowanie w politykę SED spotykało się ze społeczną niechęcią. Zapewnienia o wyższości NRD nad RFN były bowiem jedynie retoryką. Zaprzeczały temu chociażby rozliczne niedomogi państwa komunistycznego.

To, co w innych krajach jawiło się jako typowy konflikt pokoleń, w NRD urastało do problemu politycznego, ponieważ ten tradycyjny spór pomiędzy

² Młodzież związkowa (*Bündische Jugend*) – stowarzyszenia młodzieży niemieckiej powstałe w celu propagowania określonych wartości, np. *Wandervogel*, *Pfadfinder* etc. [przyp. red.].

starszym a młodszym pokoleniem wiązał się z rozczarowaniem co do samej istoty państwa komunistycznego. Ponadto młody człowiek miał świadomość tego, jak wiele wysiłku musi włożyć w to, aby wymknąć się pułapkom zastawianym na niego przez struktury państwa komunistycznego, w tym szczególnie przez wojsko i partię.

Z tych wewnętrznych rozterek rodziły się określone odczucia, których początkowo młodzież nie była w pełni świadoma. W zależności od cech charakteru, siły przebiecia i okoliczności rodziło się ogromne pragnienie odrzucenia zakłamania zewsząd otaczającego młodego człowieka. Jednak było to bardzo trudne do zrealizowania. Dlatego też młody człowiek albo zamykał się w sobie, albo poddawał myślom o ucieczce w nieznaną. Rostała tęsknota za wolnym życiem na „zachodzie”. Inni z kolei porzucali młodzieńcze ideały i świadomie dopasowywali się do stawianych przed nimi wymogów: „współdziałali” i ze swej strony zabiegali o urzędy i godności w NRD.

Jak w żadnym innym państwie, cała rzesza młodych obywateli NRD w wieku od 19 do 22 lat dążyła jedynie do opuszczenia własnego kraju. Jednakże tylko nielicznej części z nich nadarzała się ku temu sposobność. Począwszy od lat 70., nawet dla żołnierzy służących na pograniczu, przejście na teren Republiki Federalnej wiązało się z dużym ryzykiem. Aby przeciwdziałać nasilającej się skłonności do ucieczek, SED organizowała specjalne szkolenia polityczne, akcje propagandowe i agitacje. Spójny system kontroli i donosicielstwa dodatkowo utrudniał podejmowanie prób ucieczek. Do działań zapobiegawczych ze strony SED należał również zakaz korzystania przez żołnierzy w czasie urlopu z pociągów między-strefowych. W przypadku odwiedzin z zachodu istniał obowiązek natychmiastowego przerwania urlopu. Nawet o przypadkowych i krótkich „kontaktach zachodnich” należało meldować przełożonym. Po każdym urlopie przeprowadzano w jednostce wojskowej przypominającą przesłuchanie „rozmowę” o przebiegu czasu wolnego od służby.

Tego typu zabiegi z jednej strony wzmacniały wątpliwości wobec reżimu, z drugiej zaś wywoływały strach u mniej odważnych osób. Wśród tych, którzy w końcu podejmowali ryzyko ucieczki, znajdowali się naturalnie i tacy, których magicznie pociągał błyskotliwy świat „republiki samochodowo-bananowej” (w żargonie propagandowym synonim RFN), ale byli też i tacy, którzy pragnęli w ten sposób uniknąć zobowiązań wobec żony czy dzieci. Większość wojskowych, głównie z lat 70., uciekła nie tyle do Republiki Federalnej, ile uciekła z NRD – co w zasadzie nie stanowiło istotnej różnicy.

Niemalże w tym samym czasie pod wpływem upowszechniania się praw człowieka następowała w NRD zmiana nastrojów. Przejawiało się to najczęściej nie w podejmowaniu nowych prób ucieczek z NRD, lecz w nieugiętej walce z reżimem – tu i teraz. W coraz większym stopniu uświadamiano sobie przysługujące prawa i domagano się ich realizacji, bez względu na konsekwencje takich działań.

Czynnikiem hamującym podejmowanie nowych prób ucieczki była też zaskakująca nieznanomość stosunków społecznych w Republice Federalnej. Można przyjąć, że w latach 70. obywatel NRD w wieku poborowym był dobrze poinformowany jedynie o sytuacji materialnej w Niemczech Zachodnich i to dzięki *Intershopom*, turystom z RFN, gościom targowym, zachodniemieckiej telewizji i akcji ulotkowej *Bundeswehry*. Młody obywatel NRD miał mgliste pojęcie o historii, geografii i polityce państw zachodnich, w tym także Republiki Federalnej. Nie miał więc ochoty na rozszyfrowywanie zasad działania instytucji demokratycznych; wątpił również w istnienie tam ładu społecznego. Niewątpliwie obawiał się,

że na zachodzie panuje wilcza mentalność, pogoń za zyskiem oraz bezwzględność, o czym zresztą ustawicznie zapewniały go struktury polityczne *SED*.

W tej sytuacji zadziwia fakt, że w okresie od 1961 do 1989 r. ponad 2 tys. młodych żołnierzy NRD szukało drogi na zachód i wielu z nich ją znalazło. Wcale niewykluczone, że ostatecznym bodźcem do ucieczki był jakiś bagatelny powód. Jednak wszystko to składało się w końcu na pewien proces, który z zachodniej perspektywy trudno było wyraźnie dostrzec i ocenić.

Należy jednak podkreślić: przedstawiciele tego samego pokolenia w krajach Europy Zachodniej nie opuszczali w tamtych czasach swego kraju, bo i po co. Ucieczek z Republiki Federalnej do NRD nie było, a wyjeżdżających na stałe w kierunku wschodnim – bez przeszkód przekraczających każdy graniczny punkt kontrolny – można było policzyć na palcach. Bez niechęci wobec reżimu NRD, a nawet jego odrzucenia jako całości, byłoby nie do pomyślenia narażanie życia i podejmowanie ryzyka ucieczki z powodów rodzinnych, gospodarczych czy problemów zawodowych. Zupełnie pojedyncze przypadki, szczególnie o kryminalnym podłożu, nie odgrywają w powyższej ocenie żadnej roli.

A zatem, pomijając zupełnie skrajne przypadki, każdy uciekinier, który opuścił szeregi sił zbrojnych NRD, był rzeczywiście uchodźcą politycznym; był nim również zbiegły żołnierz z oddziałów granicznych. Ci uchodźcy polityczni mieli prawo stać się częścią społeczeństwa Republiki Federalnej. Temu samemu pokoleniu w Niemczech Zachodnich zaoszczędzony został podobny, niczym niezawiniony los.

W ramach pracy opiekuńczej Niemieckiego Towarzystwa ds. Stosunków Społecznych poczyniono następujące obserwacje:

- powody ucieczki były różnego rodzaju, niekiedy zupełnie sprzeczne, innym razem uzupełniały się;

- w pracy opiekuna było niezwykle ważnym, aby rozpoznać u podopiecznego wszystkie motywy ucieczki, osłabić ich siłę oddziaływania i wkalkulować w proces integracji;

- każdy, kto z powodu „tęsknoty za wolnością” odważył się przekroczyć nielegalnie granicę, zasługiwał na wszelkie wsparcie ze strony Niemieckiego Towarzystwa ds. Stosunków Społecznych i pomoc w zrealizowaniu tego zamiaru.

Ostatnim podopiecznym Towarzystwa był oficer NAL pułkownik Hans-Werner Weber, który do chwili zwolnienia go z armii NRD w dniu 30 kwietnia 1990 r. pełnił funkcję adiutanta Rainera Eppelmana, ministra ds. rozbrojenia i obrony NRD. Weber na początku maja 1990 r. – wkrótce po tym, jak z powodu pogwałcenia konstytucji NRD i znieważenia honoru korpusu oficerskiego NAL zwolniony został z czynnej służby – w obawie o własne bezpieczeństwo przeniósł się do Republiki Federalnej Niemiec. Co było rzeczywistym powodem tego kroku?

Już jesienią 1989 r. Weber nawiązał kontakt z ówczesnym działaczem na rzecz praw obywatelskich, a zarazem proboszczem ewangelickiej *Samaritergemeinde* w Berlinie Wschodnim. Zapoznał go z sytuacją wewnętrzną Narodowej Armii Ludowej. Współpraca ta uległa pogłębieniu, po tym jak Eppelmann zajął miejsce przy „okrągłym stole”, a później powołany został na stanowisko ministra bez teki w rządzie Hansa Modrowa.

W lutym 1990 r. Weber przebywał na kuracji w domu zdrojowym NAL w Bad Elster. Tam przyłączył się do grona osób podzielających jego poglądy na temat przyszłości Narodowej Armii Ludowej. Weber nie ukrywał też swoich kontaktów z Rainierem Eppelmannem.

W grudniu 1989 r. Weber wykonał dla R. Eppelmana analizę sytuacji wewnętrznej NAL, zanim ten z Modrowem udał się do Moskwy z oficjalną wizytą na zaproszenie Michaiła Gorbaczowa.

Jeden ze współpracowników Webera zaproponował, aby analiza ta znalazła się w specjalnym liście, skierowanym na ręce federalnego ministra obrony Gerharda Stoltenberga. Cała trójka zaakceptowała treść listu. Dokument ten przeszedł później do historii jako „list Stoltenberga”.

Żadna z osób uczestnicząca w tym przedsięwzięciu nawet nie przypuszczała, że inicjator wysłania listu był jednocześnie agentem Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego (*Stasi*), działającym w Schwerinie jako Erwin Maler. List nie został jednakże nigdy wysłany i tym samym nie mógł dotrzeć do adresata.

Po pierwszych wolnych wyborach w NRD (18 marca 1990 r.) Rainer Eppelmann, ku ogólnemu zaskoczeniu, został powołany na stanowisko ministra rozbrojenia i obrony. Nowy minister mianował swym adiutantem płk. Webera, czyniąc z niego również najbardziej godnego zaufania współpracownika. Współpraca ta trwała jednak bardzo krótko. Pewnego piątku, pod koniec kwietnia 1990 r., Eppelmann wracając popołudniowym pociągiem ze Schwerina, gdzie uczestniczył w zjeździe organizacji Demokratyczny Przełom, spotkał w Berlinie nieznaną mu osobę, z którą udał się do redakcji gazety „Junge Welt”, organu Wolnej Młodzieży Niemieckiej (*FDJ*). Tamże ów nieznajomy przekazał redaktorowi Berndowi Verterowi kopię wspomnianego „listu Stoltenberga”. Od tego momentu wszystko potoczyło się niczym lawina. W poniedziałek na łamach „Junge Welt” ukazał się artykuł wstępny pod wymownym tytułem „Spisek w Narodowej Armii Ludowej. Pułkownicy żądają wkroczenia *Bundeswehry*”.

Naturalnie, za pośrednictwem przetartych kanałów informacje o zamiarze opublikowania tego artykułu przeniknęły wcześniej do wydziału prasy w Strausbergu (Ministerstwo Obrony NRD). Poinformowany o tym został również urzędujący tam wiceminister. Z niewyjaśnionych powodów w Strausbergu nie zareagowano i pozwolono na dalszy bieg wypadków. Nie zdecydowano się zająć tą sprawą między innymi z tego względu, że wprawdzie kopia listu zawierała nazwiska jego autorów, ale nie figurowały na niej ich podpisy, co z prawnego punktu widzenia czyniło ten dokument bezwartościowym.

Jakkolwiek zastępca ministra wiedział, że w sprawę uwikłany jest adiutant ministra Eppelmana, to jednak nie zareagował. Dopiero w późnych godzinach wieczornych sekretarz stanu Abłaß zdecydował o przewiezieniu samochodem policyjnym Eppelmana z jego mieszkania do Strausbergu. W tym czasie było już jednak za późno, aby powstrzymać druk artykułu.

Wszystkie dotychczasowe dochodzenia w tej sprawie wskazują na to, że pułkownik Weber stał się ofiarą inteligentnie zawiązanej intrygi, której celem było doprowadzenie do upadku Rainera Eppelmana. List został bowiem zredagowany już w lutym 1990 r. i celowo zachowany na wypadek, jeśli Weber znajdzie się w otoczeniu Eppelmana. Dopiero wówczas dokument miał być użyty, aby doprowadzić do upadku ministra. Chodziło o to, aby zastąpić Eppelmana bardziej „przyjazną” osobą. Te nadzieje jednak się nie spełniły. Eppelmann zwolnił Webera i dwóch innych pułkowników z NAL, a jego pozycja uległa wzmocnieniu.

Bilansując po dziesięciu latach od rozwiązania działalność Niemieckiego Towarzystwa ds. Stosunków Społecznych, można dojść do następujących wniosków.

Towarzystwo rozpoczęło działalność latem 1963 r. W tym czasie odsetek powrotów do NRD żołnierzy, którzy wcześniej ten kraj opuścili, sięgał 36 procent.

Oznaczało to, że co trzeci uciekinier wracał do NRD, ponieważ nie mógł się odnaleźć w nowej sytuacji życiowej w Republice Federalnej. W RFN zetknął się z ogromnymi trudnościami, których nie był w stanie pokonać. Po rozpoczęciu pracy opiekuńczej przez Towarzystwo liczba powrotów spadła do 6 procent. Ta statystyka jest wielce wymowna.

Ostatnim podopiecznym Towarzystwa był pułkownik Hans-Werner Weber, pierwszy adiutant ówczesnego ministra rozbrojenia i obrony NRD Rainera Eppelmannna. W kwietniu 1990 r. przeniósł się on do Republiki Federalnej, po tym jak stał się ofiarą wyrafinowanej intrygi.

Po zjednoczeniu, w związku z nową sytuacją polityczną w Niemczech, prawie 27-letnia praca opiekuńcza Towarzystwa dobiegła końca. 29 stycznia 1991 r. Niemieckie Towarzystwo ds. Stosunków Społecznych zostało wykreślone z bońskiego rejestru stowarzyszeń. Jednak dzięki jego działalności 95 procent podopiecznych mogło zintegrować się ze społeczeństwem Republiki Federalnej Niemiec. Taki pozytywny bilans dowodzi dobrej służby na rzecz towarzyszy broni pochodzących z armii wschodnich Niemiec. Humanitaryzm, solidarność i tolerancja były w służbie tej najważniejsze.

Wydatki Niemieckiego Towarzystwa ds. Stosunków Społecznych (1963-1990)

Rok	Kwota
1963	106 485
1964	241 828
1965	358 383
1966	463 142
1967	444 964
1968	448 812
1969	459 434
1970	449626
1971	470 090
1972	488 163
1973	465 590
1974	463 091
1975	457 125
1976	428 434
1977	384 606
1978	367 067
1979	338 587
1980	336 513
1981	332 600
1982	390 814
1983	320 257
1984	296 742
1985	321 805
1986	321 959
1987	306 201
1988	324 799
1989	315 770
1990	171 854
Suma	10 275 561

*Podopieczni w aktach Niemieckiego Towarzystwa ds. Stosunków Społecznych
(1963-1990)*

Rok	oficerowie	podoficerowie	szeregowi	Ogółem
1963	2	64	93	159
1964	2	73	186	261
1965	5	64	217	286
1966	4	61	174	239
1967	3	41	100	144
1968	2	15	59	76
1969	5	25	83	113
1970	0	28	67	95
1971	2	18	45	65
1972	4	14	35	53
1973	4	8	28	40
1974	2	6	25	33
1975	2	6	16	24
1976	2	5	10	17
1977	1	4	8	13
1978	1	7	13	21
1979	1	12	25	38
1980	1	7	13	21
1981	1	8	18	27
1982	1	11	27	39
1983	1	7	12	20
1984	4	9	22	35
1985	2	7	27	36
1986	1	4	25	30
1987	2	3	18	23
1988	4	10	8	22
1989	3	15	15	33
1990	1			1
Razem	63	532	1469	2064

ORTWIN BUCHBENDER*

ROLF ROTHE**

Strausberg

Tłumaczenie: Zbigniew Szulczyński

* Dyrektor ds. Informacji i Komunikacji Akademii *Bundeswehry* w Strausbergu

** Pułkownik w stanie spoczynku, długoletni członek zarządu Niemieckiego Towarzystwa ds. Stosunków Społecznych